

GENTIAN OLI

Filoktet: nigdy w Domu

1.

Wiadomo: woda, drzewa,
ptaki, słońce, algi:
wolno przeczołguje nogę po kamieniach,
nogę, na której kiełkuje rana.

2.

Wejście do tej grotty
przypomina kształtem ranę,
a nawet ta wyspa:
znamię rozmnaża się jak komórka.

3.

To ona, między czernią a czerwienią,
gładzona przez rosę, a później
przeorana przez noc, wtenczas
rozciąga się skóra

4.

gdzie tkwią czujne nasiona.
Przychodzi zatem noc
jednym ruchem wrywa korzenie,
aż kości lśnią jak kamienie.

5.

Jak spoglądasz na to znamię,
nieśmiało, z fałszywą łagodnością
czy tak należy spojrzeć na zło,
które wiecznie współżyje z tobą?

6.

Za dnia oczy wędrują ku górze
byś napełnił się niebem,
lecz spadający na ciebie błękit
nie starczy na blask twych oczu.

7.

Dalej morze niż jedna bitwa,
wnoszone niczym pra-Wenecja
na palach wśród ryb:
tak zagubione wydaje się południe

8.

lecz wnosi się żwawo
na brzegu rany,
z pincetkami z soli
z opatrunkiem zrobionym z fal.

9.

Rana ta milcząca,
krzyczy i boli w głębi,
kopiesz i orzesz siebie
niczym ogród jesienią.

10.

Spójrz także na te ptaki
które łuk przebił niczym promień:
wszystkie ich rany razem wzięte
nigdy nie dorównują tej szramie.

11.

Wielekroć zacząłem pisać list do Rany,
lecz wciąż nie mogę dokończyć,
literki przechodzą i spadają
jak te cienie ptaków na morzu.

12.

Więcej mięsa niż wody
miał Egeusz, który siebie znenawidził..
więcej ropiejącej maści niesie to przekleństwo
które domaga się miejsca na mapie.

13.

Z dna rany
aż po chmury wyobraźni,
to sflaczane ciało
ubiera się w kształty rzeki.

14.

Nie możesz wiedzieć
co to znaczy „roszada”.
Ktoś inny także na piasku napisał
„Ostatnia noc w Rzymie”.

15.

Ukryty w twoim kwadracie
niczym monada,
czas przelewający Owidiusza przez palce
z czasem zamieni się roszadą

16.

Na morzu płytki z soli
wabi i skleja samotność,
tam na tej nieskazitelnej powierzchni
swój dziennik piszą głębiny

17.

Nauczyłeś się języka wiatru,
hydrauliki samej rany,
w mechanizmie wszechrzeczy
rozumowałeś „Jestem zębkiem złamanym”.

18.

Przyjmujesz rozdwojenie,
siebie widzisz jak innego,
wzdychanie o dłoń daleko od ciebie
„Życie toczy się tylko na papierze”.

19.

Niewidomy platan za tobą
widzi przez swoją korę podobną do torfu,
wie dobrze o sobie i tobie, kiedy mówi:
„Najcięższe jest uchodźstwo w kraju rodzimym”

20.

Kiedy światło jutrzeńki osusza mi ranę
a nowy dzień ogrzewa serce,
okolica zaczyna grać rolę
i staje się ojcowizną.

21.

Kiedy morze się wzburza,
a ziemia kryje się niczym zwierze,
byk siedzący nieopodal dachu domostwa,
schodzi i zaczyna ważyć mi na języku.

22.

Ja? Pocieszenie? Od kogo?
Tyle lat na wojnie, te linie życia,
sprawiedliwie oznajmiają: na początku
była rana, wy przyszliście potem.

23.

I jak strażnik ogrodu,
który drzemie w kącie,
cień Odyseusza spośród roślin
przypomnisz jak cień ojca swego.

24.

„Nadszedł czas”, powie, „słowo
leczy każdą ranę”,
krok twój ciężki na tym czekającym progu
kiedyś spadnie.

25.

Z tęsknotą wypatruję statku w oddali
na tych wodach bezkresnych,
i pytam siebie, czy może być statek,
który świat przeciąłby w pól.

26.

Żebym i ja powrócił kiedyś do domu,
żeglarz świata, lecz głos w środku
oznajmia: „Jeśli miałbyś kiedyś powrócić,
powrócisz tylko w języku”.

27.

Samotność, zapomnienie, wiszą jak klamry nad moją głową
posłańcy mych bóstw
znad morza unosi się stary wiatr,
rozpościera, oczyszcza, podnosi

28.

moją przynależność do powietrza.